№ 171. Kraków 28. Lipca — Poniedziałek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Sz. Abonentów, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna prenumerata, tj.: na miesiąc

sierpień i wrzesień kwartał III. 1851.

w kwocie złr. 3 kr. 30 mon. konw.

Administracya Czasu.

Kraków 27 lipca.

W przeszłym jeszcze miesiącu staraliśmy się szeregiem artykułów (N. 136 137 138 139) wskazać stanowisko, z jakiego na rozpocząć się mające rozprawy o rewizyi Konstytucyi Francuzkiéj zapatrywać się będziemy. Podobnie jak prawo z 31 maja nie uważamy jako uregulowanie głosowania powszechnego, ale raczéj jako pierwszy krok do przejścia koniecznego z reprezentacyi liczby do reprezentacyi interessów, tak znów w rewizyi konstytucyi nie upatrywaliśmy zmiany konstytucyi, ale usiłowanie do koniecznego zwrotu w rozwinięciu stosunków społecznych. Konstytucya bowiem francuzka pomimo wad potylekroć przez nas wytkniętych, nie jest gorszą od innych podobnych jéj ustaw — ale jéj rewizya mogła skierować prawa organiczne na drogę materyalną, wedle praw przyrodzonych ludzkości, tojest przez urządzenie hierarchiczne przewag społecznych. Od rewizyi żądaliśmy przedewszystkiem, aby zadała publicznie kłam abstrakcyjnéj równości politycznéj i innym teoryom. Kwestyi formy rządu i kwestyi osób, a nawet powiemy więcéj konstytucyjnéj, w ścisłem tego wyrazu znaczeniu, nie uwzględnialiśmy wcale, albowiem sprawę tę do całéj stósowaliśmy ludzkości.

Dyskussya, którą o ile możności, jak najwierniéj podaliśmy, zupełnie na innem toczyła się polu. Kwestya formy rządu, głównym była przedmiotem; bojaźń dyktatury i anarchii głównym bodźcem; osobistość główną formą całéj dyskussyi. W rozprawach o monarchii i rzeczypospolitéj, rzadko kiedy dobro kraju było celem dowodów, ale za to liczne przykłady dążności despotycznych lub anarchicznych. Zbytecznem-by było dowodzić tego, o czém się czytelnicy z tylu znakomitych i wymownych głosów najlepiéj przekonać potrafili. Dyskussya o petycyach z resztą, o któréj w ostatnim donieśliśmy numerze, najlepiéj dowiodła, że główną przyczyną, dla któréj upadł wniosek za rewizyą, było to przekonanie, jakie miało wielu członków Izby, iż rewizya konstytucyi była niejako drogą do reelekcyi prezydenta.

Nie stawiamy dalszego rewizyi konstytucyi horoskopu. Nie wiemy, jaki los ją czeka w drugiéj dyskussyi, która za trzy miesiące miejsce mieć może. To jednak pewna, że ważnym jest symptomatem w przebyłych rozprawach uszanowanie dla legalności, które się tak jedno-myślnie objawiło. Jest to mocne poczucie potrzeby zwierzchności, jest rzucona kotwica wśród burzy. Jeżeli bowiem naród ma prawo być wolnym, to zaiste pod warunkiem, aby był godnym wolności: jeżeli ma prawo do dobrego rządu, to niezawodnie z obowiązkiem, aby tak postępował, iżby rządzić można. Tam gdzie zwierzchność niemoże znaleść narodu, a naród niemoże znieść zwierzchności, tam wolności być niemoże. Czy owa legalność, którą widocznie Zgromadzenie prawodawcze uznało za najwyższą zasadę zwierzchności w téj chwili, wystarczy na powstrzymanie namiętności, odpowie téj koniecznéj potrzebie władzy w narodzie, przesądzać nie będziemy. Zdawało nam się, że legalność w obec przekonania koniecznéj zmiany w kierunku instytucyj organicznych ustąpić powinna; że jeżeli konstytucya jest jedyną zaporą, zmienić ją wypada w brew nawet legalności. Z dyskussyi jednak okazało się, że jéj lekce ważyć nie wypada. Wystąpienie stronnictw przeciwnych, tak gwałtowne, osobiste, dowiodło, że niema w Zgromadzeniu prawodawczém koniecznego warunku do korzystnego przeprowadzenia rewizyi konstytucyjnéj, tojest, zgody. Nie rozumiemy zaś, mówiąc te słowa, zgody co do formy rządu, ani co do osoby, mniéj jeszcze zgody liczbowéj: moglibyśmy ją byli widzieć wtedy nawet, gdyby rewizya mniéj jeszcze otrzymała była głosów, (bo w rewizyi upatrujemy tylko skazówkę, czyli uznanie potrzeby wytknięcia nowéj drogi dla praw instytucyj organicznych, a nie konieczną téj drogi kolej), ale zgodę w przekonaniu o prawdziwym w przyszłości kierunku.

Stąd też wszystko cośmy z mownicy paryzkiéj słyszeli, nie zmieniło w nas wcale sposobu zapatrywania się na Francyą. Przeciwnie potwierdziło w nas przekonanie, że główna przyczyna niespokojności trawiącéj dzisiejszą społeczność nie jest w wadach mniéj więcéj wyraźnych form politycznych, ani nawet w próbach organizacyi *a priori*. Próby takowe są nawet w części następstwem wypływającem z niemożności w jakiéj się znajdują organizacye polityczne ułożenia się odrazu, są one zatem pracą myśli. Ale cóż sprawia ów stan chorobliwy społeczeństwa, i staje na przeszkodzie, że organizacye polityczne rozwijać się swobodnie nie mogą, tak jak się rozwijały dawniéj, i rozwijać kiedyś zaczną? Oto brak zgody między częściami składającemi społeczność. Zgoda ta koniecznym jest warunkiem wewnętrznego pokoju.

Brak ten jest widoczny.

W ludzkości niema jedności pojęcia i woli. Harmonia tych dwóch czynników jak jest konieczną dla osób pojedyńczych, tak również jet potrzebną dla narodów, osób politycznych. Aby zgoda w nich istnieć mogła, potrzeba harmonii między pojęciami i wolą stronnictw. Tego właśnie niema: a niema prawie wszędzie dla tego, że narody siłą zostały rozdzielane i składane, że siłą zwłaszcza były organizowane. Żywioły składowe społeczeństwa winny koniecznie być w zgodzie przynajmniéj co do celu, aby rozwój prawdziwy i naturalny narodów był możebny. Żywioły te składające organizm jeżeli istną, to zaprawdę nie mogą w tym, jak są pozostać stanie. Dziś są one prawie całkiem życia pozbawione; przywrócić ich najpierw do niego wypada. Przez te żywioły rozumiemy familiją w porządku społecznym, gminę w porządku politycznym. Indywiduum nie jest osobą w porządku towarzyskim. Utopie równości bezwzględnéj politycznéj, z któréj użycia rządy i narody na przemian korzystać chciały, indywidualizując wszystko, zniweczyły podstawę familii i gminy zrujnowały konieczny wpływ przewag towarzyskich, rozbiły społeczność i sprawiły niepokój i zamięszanie, z którego wyjść zdaje się być istotném wieku naszego zadaniem.

W pracy nad tém zadaniem zwłaszcza widzimy Francyą. Kwestye rozbierane w jéj łonie mają dla tego nie sam krajowy tylko interes, ale interes ludzkości. Nie chcemy wątpić, aby siły organiczne, które się w tym narodzie znajdują, i stawiają go bardziéj niż inne na widowni świata, nie przezwyciężyły wreszcie trudności i nie wróciły do prawdziwéj i przeznaczonéj dla społeczności kolei. Jeżeli się nie mylimy, prawo o administracyi rad departamentowych i gminnych, które wkrótce ma przyjść pod dyskussyą, uważanem być może jako dalsze na téj drodze usiłowanie.

Ner 92. **KOMITET**
C. K. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Wiadomo jest, ile od lat kilku panująca choroba ziemniaków zajmuje uwagę uczonych i gospodarzy. Na chorobę tę zapatrując się obserwujący z różnych stanowisk, różne onejże przypisują przyczyny: raz odnoszą ją do przyczyn aerotycznych, drugi raz do tellurycznych, czyli powietrza lub ziemi. Gdy wszakże przedmiot ten tak ważny dotąd stanowczo zbadanym niezostał, a tém samém niemożna jeszcze napotkać na środki, któreby téj pladze niewątpliwie zaradzały, Komitet uznał za rzecz wielce potrzebną, przedsięwzięcie w r. b. obserwacyj jak najdokładniejszych pod powyższym względem. W skutek czego wzywa powtórnie nietylko Członków Towarzystwa, ale nadto wszystkich ziemian, aby przedmiotowi temu w r. b. poświęcili szczególną uwagę i wegetacyą ziemniaków od chwili ich wzejścia aż do wybrania z ziemi najtroskliwiéj obserwowali: a następnie o zjawiskach wegetacyi, zdali w czasie swym Komitetowi jak najdokładniejsze sprawozdania objaśniające następujące szczegóły:

a) W jakiéj kolei płodozmianu ziemniaki zasadzonemi zostały.
b) Na jakiéj glebie, tęgiéj czyli lekkiéj, suchéj lub wilgotnéj, na pagórkach lub w równinach.
c) Czyli posadzonemi zostały w nawozie lub bez nawozu.
d) Jakie gatunki ziemniaków posadzili, całe lub pokrajane, wczesne lub późne.
e) W jakim czasie ziemniaki posadzonemi zostały.
f) Jak rola pod nie uprawioną została, i czyli posadzone były pod pług w rzędy lub w grąble pod motykę.
g) Czyli ziemniaki były obradlane i ile razy, lub też bez obsypywania rosły.
h) Czyli i w którym czasie okazała się na nich zaraza, i czyli ta zaczęła się od czernienia łodyg, lub od psucia się korzeni.
i) Jaka mogła być przyczyna zarazy, czyli spadnięcie szkodliwéj rosy lub deszczu, czyli też inna pewna lub domniemana przyczyna.
k) Czyli w razie, jeżeli po okazaniu się zarazy na liściach, łodygi oderzniętemi zostały. zaraza ziemniakom nieudzieliła się, lub też takowe tym sposobem od zarazy ocalonemi zostały.
l) Jak prędko po okazaniu się zarazy łodygi uschły.
m) Czyli ziemniaki wydały nasienie.
n) Jaka ilość ziemniaków stosunkowo po ich wykopaniu uległa zepsuciu, a mianowicie, czyli zgnilizna była sucha lub wilgotna.
o) Jaki plon w ogólności okazał się i czyli ten był większym od plonu lat poprzednich lub mniejszym w danych stosunkach.

Komitet pochlebia sobie, iż tak Członkowie Towarzystwa, jak Obywatele ziemscy o ogólne dobro troskliwi, zechcą poświęcić temu ważnemu przedmiotowi swoją uwagę i udzielić nieomieszkają Komitetowi rezultatu swych spostrzeżeń, przyczyn choroby, i o ile okoliczności dozwolą podania środków, któreby na przyszłość uprawiających tę roślinę od ponoszenia szkód zasłonić zdołały.

Kraków dnia 24 lipca 1851 r.
Prezydujący: *Adam hr. Potocki.*
Sekretarz: *J. Jerzmanowski.*

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 26 lipca.

ω Bardzo być może, że kiedy lord Palmerston oświadczył w parlamencie, że na protestacyą Francyi i Anglii przeciwko wejściu Austryi ze wszystkiemi swemi prowincyami do Rzeszy niemieckiéj, żadnéj od gabinetu tutejszego nie odebrał odpowiedzi, takowa jeszcze urzędownie szanownemu lordowi przez posła austryjackiego w Londynie wręczoną niebyła. Lecz szanowny lord mógł nietylko téj odpowiedzi być pewnym, ale nawet jej treść przewidzieć, gdyż gabinet tutejszy tak w Wiedniu jak w Frankfurcie, z raz powziętéj, i już dawniéj oświadczonéj dwom powyżéj wymienionym państwom decyzyi, żadnego nierobi sekretu. Austrya uważa to wejście za rzecz nietylko wewnętrznéj polityki, ale nawet za fakt już dokonany. Jakoż postanowienie zapadłe w téj mierze na ostatniém posiedzeniu plenarném Bundestagu, jest tego najlepszym i niezaprzeczonym dowodem. Czy Anglia i Francya zechcą i będą wstanie poprzeć swe protestacye czynem? czy przeciwnie pozwolą: złożyć *ad acta* obok protestacyi przeciw zajęciu Frankfurtu w 1834 przez woska austryjacko-pruskie, i wcieleniu Krakowa w 1846? — to są zapytania nietrudne do odpowiedzi. Obawa wojny jest główną cechą teraźniejszéj dyplomacyi. Protestacye, groźne noty, odwołanie posłów, wszystko się kończy na zgodzie. I tém lepiéj dla ludzkości i cywilizacyi, byle tylko zgoda opierała się na słuszności i prawdzie!

Wiadomości z Medyolanu są dość zatrważające. Partya rewolucyjna rzuciła się do środków barbarzyńskich, do środków rozpaczy. Pogróżki śmierci, okropne napady, i nawet dokonane samobójstwa, stają się coraz częstszymi. Mówiłem dawniéj, że rząd będzie musiał użyć ze swéj strony ostrzejszych środków obrony. Proklamacya marszałka Radetzkiego, stwierdza moją przepowiednię.

Książę Petrula, poseł neapolitański, daje pojutrze wielki obiad dyplomatyczny, na którym ma być ks. Szwarcenberg. Dowód nowy, że Cesarz jeszcze nie myśli o wyjeździe.

Paryż 23 lipca.

δ Agitacya parlamentarska ciągnęła się w najlepsze z powodu oświadczenia się 446 głosów za rewizyą konstytucyi, kiedy nadeszła druga z powodu raportu komisyi petycyjnéj. Komisya zawnioskowała, aby po unieważnieniu petycyi podpisanych krzyżykami, albo podanych zbiorowo przez władze municypalne, petycye były odesłane do biura informacyjnego Izby. W czasie rozpraw nad wnioskami komisyi wystąpił p. Charras, wykrywając, z dowodami w ręku, ogromny udział, jaki wziął Leon Faucher w pobudzaniu ludności do podawania petycyj i w uorganizowaniu agitacyi petycyjnéj za pomocą prefektów, podprefektów i sędziów pokoju. Dowody, jakie odczytał p. Charras, były bardzo ważne, albowiem wykryły najoczywiściéj, że pomimo zaprzeczeń Leona Faucher, zjazdy prefektów w Fulle i Awinionu miały na celu zakomunikowanie ustnych instrukcyj danych przez ministra w materyi petycyi. P. Charras odczytał między innemi parę depesz sekretnych, pisanych w tym celu do podprefektów. Kto zakomunikował panu Charras te depesze? który urzędnik zdradził ministra i prefekta? Jest to kwestya, która dziś zajmuje całe ministeryum spraw wewnętrznych. Ma ona dwojaką wagę, raz pod względem administracyjnym, pokazującym, że Leon Faucher i jego prefekci nie znali tradycyi zachowywanéj dawniéj w przesyłaniu tajemniczych depesz; a drugi raz pod względem politycznym, pokazującym, że rząd dzisiejszy nie wzbudza ufności w urzędnikach i że sami urzędnicy go zdradzają. Kiedy Thiers był ministrem spraw wewnętrznych, zaprowadził zwyczaj, że ile razy przesyłano prefektom sekretny okólnik, zmieniano tyle razy, ile było prefektów, początek albo koniec okólnika, wpisując w osobnéj księdze zmianę i prefekta, do którego była przesłana. Tym sposobem w razie ogłoszenia okólnika w dziennikach, Thiers odkrywał z łatwością prefekta zdradzającego jego zaufanie. Leon Faucher nie polecił prefektom zachowania téj ostrożności w przesyłaniu okólników do podprefektów, sędziów pokoju i merów, a ztąd kłopoty ministeryum, albowiem niewiadomo dzisiaj, kogo ma zrzucić z urzędu. Podobnego zdradzenia zaufania dopuściła się już żandarmerya za czasów jenerała d'Hautpoul. Pod względem politycznym jestto rzecz bardzo smutna, albowiem dowodzi, że Francya żyje w anarchii administracyjnéj, mimo samowładności, jaką daje rządowi administracya centralna. Mam znajomego podprefekta, który roku 1849 zrobił wyznanie wiary legitymistowskie, który niepopierał petycyi i kłócił się z prefektem, który tak był źle ze swoim przełożonym, iż ten ostatni, robiąc peryodyczny objazd, nie zajechał do podprefektury lecz do mera. Mer zaprosił go na obiad w czasie pobytu prefekta, a on nawet na obiad nie poszedł. Pomimo tego, minister go nie zrzucił, lękając się obrazić legitymistów. Takie to rozprzężenie spotyka się dzisiaj w administracyi francuzkiéj.

Leon Faucher zmięszał się odczytaniem depesz przez p. Charras. Odpowiedź jego była zawikłana, niejasna, a nawet kłamliwa; ale reprezentanci elizejscy bronili go swemi krzykami. Niechcieli oni słuchać jenerała Lamoricière, który dowodził złéj wiary ministeryum i który, powstając przeciw nagłemu zamknięciu dyskusyi nad rewizyą konstytucyi, wystąpił z dowodzeniem, że Francya była republikancką. Odpowiadając Berryemu, który utrzymywał, że Francya nie mogła rządzić się, jak rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych, dlatego, że niemiała federacyi prowincyj i ducha federacyjnego; jenerał Lamoricière rzekł, że Francya nie mogła się rządzić jak monarchia angielska, dlatego, że niemiała arystokracyi, że zatém była raczéj republikancką niż monarchiczną. P. Baze, sprowadzając rozprawy na drogę wniosków komisyi petycyjnéj, poparł mowę p. Charras i przedstawił dodatek następujący: „l'as-

semblée nationale, tout en regrettant que, *dans un grand nombre de localités*, l'administration, contrairement à son devoir, ait usé de son influence pour éxciter les citoyens au petitionnement, ordonne le dépôt des petitions légales au bureau des renseignements.“ L. Faucher wystąpił przeciw dodatkowi i nazwał głos p. Baze *szkalowaniem*, ale Izba źle jego wykręty przyjęła. Widząc to p. Larabit, elizeista, chciał przynajmniéj potępienie ministeryum osłabić, i przedstawił w tym celu w miejsce wyrazów: „dans un grand nombre de localités“ wyrazy: „dans quelques localités“. P. Baze wytrącił mu broń z ręku, przystając na dodatek, co sprawiło, że Izba 333 głosami przeciw 320 potępiła Leona Faucher za podżeganie do petycyj.

Elizeiści mocno powstali na p. Larabit, jakoby przez zmianę wyrazów dał do zrozumienia, że nawet pewna część elizeistów potępiała Leona Faucher i że takie rozumienie rzeczy dało zachęty do przyjęcia dodatku p. Baze. Dzienniki parlamentarskie tłómaczyły inaczéj głos Izby. Mówiły, że Izba oświadczając się $^2/_3$ głosami za rewizyą, pokazała, że nie była republikancką; a oświadczając się przeciw Leonowi Faucher, pokazała, że nie była elizejską. Jakkolwiekbądź, ministeryum niemogło uniknąć nowego potępienia Izby. Wieczorem dało ono dymisyą, któréj jednak L. Napoleon idąc swoim zwyczajem nie przyjął. Nazajutrz, po wspólném naradzeniu się, ministrowie postanowili pozostać przy władzy. Podobne postępowanie było dowodem, że ministeryum kojarząc się z L. Napoleonem, postanowiło iść na przekór parlamentowi i opinii publicznéj i *coute que coute* dążyć do prorogacyi władzy. Cały ten wypadek nadzwyczaj zajął publiczność, pokazując niebezpieczne następstwa konfliktu władz i zuchwałych uroszczeń L. Napoleona, ale giełda nie dała znaku wzruszenia lękając się eskomptów Foulda. Dzienniki elizejskie żartują sobie wyraźnie z potępienia Izby, ufni w artykuł konstytucyi, który czyniąc L. Napoleona odpowiedzialnym, daje mu prawo używać ministrów, jakich mu się podoba. *Journal des Débats* także sobie żartuje, w chęci wyśmiania i konstytucyi i rzeczypospolitéj. Decembryści organizują znowu komiteta do zbierania podpisów, tak, że spodziewać się należy, iż za 3 miesiące liczba dójdzie może do dwóch milionów. Jednakże wielu twierdzi, że po wakacyach Izby, które może przeciągną się do dwóch miesięcy, L. Napoleon zmieni ministeryum, w chęci poprawienia prawa z d. 31 maja i przedstawienia projektów dotyczących losu ludu, za pomocą których myśli ułatwić sobie reelekcyą. Uznanie przez Izbę $^2/_3$ głosami potrzeby rewizyi konstytucyi, dało wielką otuchę elizeistom; elizeistów zaś popierają, mimo woli, wyższe sfery ludności, namiętnie przeciwne rzeczypospolicie, złożone z dawnéj szlachty, bankierów, rentierów, właścicieli itd. We Francyi jest modą śmiać się z rzeczypospolitéj; ten co nie lęka się mówić, że jest republikaninem, uchodzi za hołysza. Ale po wszystkich zakątach Francyi oświadczają się za rzeczpospolitą jeszcze z większą namiętnością niższe sfery ludności, ludzie biedniejsi ale energiczni. Miałem tego przykład wczoraj, znajdując się w towarzystwie dwudziestu osób na pikniku *au rendez-vous de la chasse* w lesie Montmorency. Widząc zjeżdżające się pojazdy, republikanie okoliczni ubrani w bluzy, lecz schludnie i nie bez elegancyi, utworzyli obok nas drugie towarzystwo, wyspiewując piosnki republikanckie. Trzeba było na nich niepatrzyć i milczyć, aby niedać powodu do obostrzenia manifestacyi uczynionéj przeciw *aristo*. Kobiety jednak, mimo mody antyrepublikanckiéj, nie mogły utaić, że republikanie byli *de beaux hommes*, że dobrze spiewali i że zachowali się z winną grzecznością. Powyższe zdarzenie tłómaczyć może usposobienie całéj Francyi dzisiejszéj.

Leon Faucher został wyzwany na pojedynek przez p. Baze za wyraz *szkalowanie*, którego niechciał odwołać. Sekundantami p. Baze są: p. Piscatori i jenerał Le Flô.— Jenerałowie parlamentarscy Changarnier, Bedeau i Lamoricière, nazywani przez Elizeistów jenerami *afrykańskiemi*, bardzo są źle z jenerałem Magnan.— L. Napoleon uda się jutro do kościoła St. Leu Taverny na nabożeństwo za duszę swego ojca, króla holenderskiego. Obiecał także udać się niebawem do Nantes na inauguracyą drogi żelaznéj. Zapewniono mnie, że sam się ofiarował dyrektorom drogi żelaznéj, dla tego, że uczuł potrzebę powiedzenia mowy po decyzyi Izby w materyi rewizyi. Thiers wyjechał do wód pirenejskich, do których zwykł udawać się corocznie. Policya zdarła z murów 13ty buletyn *du Comité de la résistance*. W Paryżu otworzą się wkrótce konferencye w materyi kwarantanny, na które każdy rząd europejski wysyła konsula i jednego lekarza. Miasto Paryż dnia 2go sierpnia wyprawi obiad dla rady municypalnéj londyńskiéj i przysięgłych wystawy. Radzcy municypalni odbędą podróż bezpłatnie i będą mieszkać w ratuszu, którego przebudowanie zostało ukończone. Potém oprowadzoni będą po Wersalu i Fontainebleau. Dnia 3go czy 4go, L. Napoleon ma dać dla nich zabawę dzienną w St. Cloud, a dnia 5go ratusz da dla nich bal, na który sproszeni będą merowie wszystkich miast znaczniejszych. Powyższe uroczystości sprowadzą zapewnie do Paryża wielu cudzoziemców i Francuzów z prowincyj. Będzie to zakończenie pory, albo *season*, jakby powiedzieli Anglicy. Potém Zgromadzenie narodowe zapewnie się rozjedzie na wakacye. Cisza Francyi jest głęboka. Wczoraj zmarł marszałek Sebastiani, autor wyrazów *l'ordre règne à Varsovie*, które, jak ciągle zapewniał, miały mieć inne znaczenie i dotyczeć tylko porządku armii rosyjskiéj, o któréj rozeszła się pogłoska, że rabowała i zabijała. Sebastiani mieszkał w pałacu, w którym zamordowaną została jego córka, księżna de Praslin, ale pokój, w którym życie skończyła, był z jego rozkazu zamurowany.

Stambuł 13 lipca.

☾ Przed kilkoma dniami Abduraman, wysłaniec Abbas-Paszy opuścił Stambuł, udając się napowrót do Egiptu; Porta w niczém nie odstąpiła od poprzedniego postanowienia, żąda bowiem ciągle, by tanzimat w całéj swéj treści miał dla „Miziru“ moc obowiązującą, i by w sprawach kryminalnych ostatnia instancya została przy sułtanie. — Mówią tu także, iż pan Mussurus w Londynie oświadczył się silnie przeciw projektowi kolei żelaznéj z Alexandryi do Kairu, co miało wielce niezadowolnić lorda Palmerstona.

Odkryto tu (w Stambule) mniemaną konspiracyę na życie Szamil-Beja; jest to nie więcéj jednakże, jak prosta intryga, kilku „mauvais sujets;“ a po prostu spekulacya na kieszenie niektórych ambasad, które, chociaż chętnieby widziały zgubę Szamila, — zanadto są jednak ostrożnemi, by się na tak niezgrabną wędkę złapać dały.

Piszą z Bukaresztu: dnia 25go czerwca żołnierze rossyjscy, którzy z powodu słabości w szpitalach Jass dotąd pozostali, i oddział kozaków (zostawiony zapewne dla straży tych chorych) ruszyli za Prut, by się z armią rosyjską połączyć.

Dnia 29 czerwca pan Hałczyński, konsul rosyjski w Bukareszcie, w towarzystwie pana Stremuków udał się do mieszkania hospodara wołoskiego ks. Dymitra Sztirbeja, by mu w imieniu cesarza doręczyć oznaki wielkiego krzyża Ś. Anny, które pan Stremuków był przywiózł. Kilku bojarów i wyższych dostojników księstwa, zostało przy téj sposobności również honorowemi oznakami ukraszonych. — Jest to mały experyment, czyli ciężarek tego rodzaju rzucony na *chwiejną* ważkę zasad i sympatyj, nie zdoła szalę stanowczo przechylić ku stronie północnego protektora.

W Korespondencyi mojéj z dnia 25go czerwca wcisnęła się pomyłka drukarska, którą zechciéjcie sprostować: Achmet Effendi mianowany został posłem do *Persyi*, a nie do *Rosyi*.

Przegląd Polityczny.

Potwierdza się wiadomość o wspólnym wniosku Austryi i Pruss tyczącym się zmiany systemu konstytucyjnego w Niemczech, najprzód w państwach pojedynczych, a dopiero po znalezieniu zasad przez interwencyą Bundestagu. *Gaz. pow. niem.* (lipska) podaje nawet treść tego wniosku.

Objaśnieniem tego wniosku jest odezwa księcia Anhaltskiego: „do mojego ludu“ w któréj w przerażający sposób odmalowany dzisiejszy stan Niemiec i wzmianka o silnem wystąpieniu naprzeciw temu rządów niemieckich. Sejm księstw Dessau i Köthen zwinięty.

Rząd Hessenkasselski nową rozwija teoryą niepodległości sądownictwa. Kryminalny senat Rotenburgski oddany został pod sąd wojenny za wydanie wyroku. Sędziowie skazani na 7 miesięcy więzienia, prokurator publiczny na 9 miesięcy.

— Każda poczta francuzka przynosi najmniéj spodziewane wiadomości. Kłamstwa, nieprawości politycznéj, podstępów w rządzie, legalność Izby cierpieć niedozwala. Gdyby p. Faucher b ł się przyznał, że upoważniał prefektów do zbierania się i naradzania nad petycyami, że petycye rozdawali z jego rozkazu podprefekci, że o tem wszystkiem wiedział, że to nawet nakazywał, ponieważ jest odpowiedzalnym ministrem L. Napoleona — Zgromadzenie byłoby go zapewne potępiło ale p. Faucher wyszedłby z izby z honorem. Lecz on zaprzeczył temu, czego mu późniéj dowiedziono, przeciwników swych nazywał szkalownikami, popełnił kłamstwo jawne, a kiedy go izba potępiła, podaje się wprawdzie do dymissyi, lecz na żądanie prezydenta zostaje. Téj wiadomości, którą dzisiejsza poczta przyniosła, nikt niemógł się spodziewać.

Rozpoczęły się już rozprawy nad prawem gminnem i nie bez zadziwienia przychodzi tu wyznać że izba z wielką obojętnością ich słuchała. Niemamy jeszcze całkowitego sprawozdania; lecz z tego cośmy otrzymali, widzimy, że żaden mowca kwestyi téj dotąd nie traktował należycie.

Wiedeń 25 lipca. *Kor. lit.* podaje telegraficzną depeszę z Medyolanu z dnia 22 lipca następującéj ważnéj treści: „W skutku nieprzerwanych usiłowań stronnictwa rewolucyjnego, i na zasadzie wiadomości i dowodów na drodze sądowéj powziętych, JE. feldm. Radecki wydał dziś obwieszczenie, nadające bezzwłoczną moc surowszym proklamacyom jego z dnia 10 marca 1849 roku, a znoszące wszelkie częściowe od tego czasu zaprowadzone złagodzenia“.

Z drugiej strony donosi *Fremdenblatt* z Medyolanu o spodziewanem tam przybyciu Najj. Pana i że w Monza czynią już przygotowania na przyjęcie Cesarza. Wieść obiega iż przy téj sposobności nastąpi obszerny akt ułaskawienia.

Magyar Hyrlap, donosi iż Władysław Madarasz który odpływa ze swoimi towarzyszami 25 do Ameryki, otrzymał w tych dniach list od Koszuta wraz z kopiją pisma Koszuta do prezydenta Stanów Zjednoczonych w którém jego opiece wychodźców węgierskich i ich kolonie poleca.

— W Celowcu (Klausenburg) była 18 krwawa potyczka między żołnierzami pułków Jellaczyca i Strassoldo, która powstawszy na targu z kłótni dwóch żołnierzy, zamieniła się w ogólną utarczkę. Zaledwo udało się oficerom rozłączyć walczących; dwóch żołnierzy zostało rannych.

— W dziennikach wiedeńskich czytamy następujące rozporządzenie cesarskie obowiązujące wszystkie kraje koronne i miejsca, gdzie stan oblężenia istnieje, a tyczące się dochodzenia i sądzenia w przypadkach oporu przeciw organom przeznaczonym do strzeżenia publicznego bezpieczeństwa.

„Na przyszłość wszystkie przypadki oporu przeciw żandarmeryi wyliczone w § 44 prawa organicznego o żandarmach, jak również wszelki opór i gwałt przeciw innym organom do strzeżenia publicznego bezpieczeństwa wyznaczonym po tych krajach koronnych i miejscach, gdzie stan wojenny ogłoszony został, mają być dochodzone i sądzone przez sądy wojenne. Wiedeń 23 czerwca 1851 r. (podp.) Franciszek Józef mp. Csorich mp. Krauss mp.

— Wieść niesie że Dr. Józef Neumann otrzymał konsens na wydawanie wielkiego dziennika politycznéj treści.

— Rząd rozpoczął układy ze wszystkiemi państwami granicznemi, ażeby położyć tamę wzmagającemu się coraz bardziéj przemytnictwu.

— Inspektor telegrafów w Wiedniu p. Rad przedłożył ministeryum projekt do powszechnéj mowy telegraficznéj. Nowość tego wynalazku zaprzeczoną została przez p. Ascoli z Gradyski, który powiada, że już dawno plan pasigrafii telegraficznéj przedłożył był władzy swojego powiatu.

— Z różnych postrzeżeń domyślają się, że zasadą nowego prawa gwardyj narodowych (miejskich) będzie poddanie ich pod rozkazy władzy wojskowéj. Podobna straż obywatelska zbierać się tylko będzie na wezwanie władz wojskowych lub cywilnych w danym wypadku. Prócz tego ograniczoną ona będzie do miast większych lub miast targowych, a udział w niéj mają mieć jedynie członkowie gminy mający prawo wyboru.

— Ministeryum spraw wewnęt. w porozumieniu się z ministerstwem skarbu i sprawiedliwości, poleciło komissyom krajowym zajmującym się uwolnieniem od ciężarów gruntowych, wstrzymać się tymczasowo z nakazaném dotąd urzędownie polecaniem wpisywania w księgi gruntowe pretensyj do uwolnienia się od ciężarow przy realnościach do tego zobowiązanych. Za dowód wykonanego zobowiązania się do opłaty kapitału wystarczać będzie tymczasowo proste potwierdzenie uiszczenia wypłaty przez rząd podatkowy.

— Na utrzymanie szkół realnych zaprojektowaném zostało założenie funduszów lokalnych dla każdej szkoły. Takowe powstaną z części opłat od przyjęcia uczniów uiszczanych. Zarząd temi funduszami należeć będzie wedle statutów w ministerium wypracowanych do komissyi z nauczycieli i członków gminy składających się.

— Uczniom Wybrzeża zakazanem zostało uczęszczanie do lyceów w królestwach Lombardyi i Wenecyi.

— Siedmiogrodzki rabin krajowy Abraham Friedmann przybył do Wiednia ze skargą na postępowanie władz miejscowych z żydami.— Magistrat Celowiecki chce wszystkich żydów wydalić z miasta, a reszta gmin zabrania się im osiedlać.

— Osobom, które się od poboru uchyliły, zakazane jest, jak wiadomo, złożenie taxy (w Galicyi wynosi ona 500 złr.) uwalniającéj ich od wojska. Od zakazu tego wolnemi są teraz te osoby, które z powodu braku legitmacyi lub wyiścia paszportu, do wojska pociąganemi były *ex officio*, jeżli żadna inna nie ciąży na nich wina.

— Wiedeńska Rada gminna podała do ministerium o pozostawienie ostatnich 60 gwardzistów municypalnych, ale odmówną otrzymała odpowiedź.

— W czasie ostatnich dni gorących przybyło znów kilku chorych do szpitala obłąkanych.

— *Kor. lit.* pisze, że codziennie prawie wracają rodziny z Węgier, które się tam osiedlić zamierzały, zawiedzione w oczekiwaniach swoich, o żebraczym kiju pieszo, lub z litości zabierani na statki luzem pod górę idące. Opuścili oni zwykle rodzinne miejsce z kilkuset reńskiemi w kieszeni, a po 5 miesiącach wracają użalając się na zawód, gdyż, jak wielu z nich mówi, udzielone im były grunta skaliste, do uprawy niezdolne. Przedsiębiorcy kolonizacyi natomiast dochodzą sądownie strat swoich na kolonistach z powodu niedotrzymania kontraktu.

Wiedeń 26 lipca. *Litogr. kor.* doniosła, że bank Wiedeński rozpoczął wypłaty srebrem w Tyrolu. Dziennik *Poseł tyrolski* donosi, że wypłaty te ograniczają się na miesięcznych wymianach po 1000 złr. w srebrze, które rozdzielane bywają między ubogich mieszkańców tuż przy granicy bawarskiéj mieszkających, a którzy muszą żywność w Bawaryi kupować, i że wymiana podobna trwa już od 1849 r.

— W uzupełnieniu prawa gminnego nastąpić ma w krótce nowe rozporządzenie połączające mniejsze gminy w jednę dla oszczędności w administracyi. Miano natomiast odstąpić od zmiany trybu wyborczego zapewniającego przeważny wpływ większym posiadaczom; zaś niezależna dotąd policya budownicza ma być ograniczoną.

— Dla kontroli przywozu dzieł zagranicznych, ma być ustanowiona we wszystkich stolicach osobna władza.

— Fm. baron Piret de Bihain mistrz dworu arcy-ks. Albrechta umarł onegdaj tknięty apopleksyą, w zamku arcyksięcia pod Baden w 66 roku życia.

— W czasie onegdajszéj burzy w Wiedniu, uderzyło w mieście 5 piorunów w rozmaite domy i w kościół Währingski. Pioruny te drobne tylko zrządziły szkody: dach na kościele, który się zajął, został zaraz ugaszony; w jednem tylko miejscu spalił się śpichlerz.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Gaz Poznańska donosi, iż z niedzieli na poniedziałek w nocy strzelono do żołnierza na warcie stojącego przy bramie pod klasztorem Bernardynów. Około 2éj w nocy jakiś człowiek żądał, aby go wpuszczono, co mu odmówiono dla braku karty legitymacyjnéj. Przechodzień odpowiedział, że przekroczy palisady, co istotnie uskutecznić zamierzał, ale spędzony bagnetem zeskoczył, cofnął się nieco i dał ognia z pistoletu do żołniera, ale go nie ranił. Ślady szrutu miano znaleść na palisadach, — sprawcy nie wyśledzono.

FRANCYA.

Paryż 19 lipca. (*Rozprawy nad przeglądem konstytucyi. Posiedzenie piąte. Dokończenie mowy p. Dufaure*).

„Niedość na tém; według wielu ta stanowcza przemiana rządu, ta Rzeczpospolita do któréj wróciliśmy po latach piędziesięciu, musiała w prawodawstwie znakomite wywołać reformy. I tak domagano się odwołalności urzędników i sędziów jako nieodłącznéj od rządu republikanckiego; żądano wielu podobnych rzeczy. To wszystko w konstytucyi nie powinno się było znajdować i znikło w rzeczy samej. Niedość jeszcze na tém; rewolucya lutego zdawała się prowadzić, jak mniemano, do wolności, wolności dużo więcéj rozwiniętéj, a nadto nieograniczonéj. Przeciwko temu komissya konstytucyjna musiała walczyć długo; chcieliśmy pewnego ograniczenia wolności na korzyść bliźniego i na korzyść publicznego bezpieczeństwa. To wszystko zostało wpisane w art. 8 konstytucyi. Też same zarzuty ponowił wczoraj p. Wiktor Hugo i o nich to wspominał p. minister spraw zagr. Konstytucya je odrzuciła, mniemając, że czy to w wspomnieniach z r. 1793, czy w ideach socyalistycznych epoki, czy w wolności nieograniczonéj, czy wreszcie w odwołalności trybunałów i innych zasadach przez nią potępionych, istnieją na gruncie zasady dezorganizacyi; któreby niechybnie zburzyły społeczeństwo i Rzeczpospolitę z r. 1848. Taka jest więc pierwsza część konstytucyi; czy żądacie jéj poprawy? Żądając całkowitéj, wszystkie te zasady i projekta odnawiacie, chcecie burzyć i stawiać na nowo. Przypuszczam że uchwalicie rewizyą, zwołacie kolegia wyborcze. Rozpoczną się rozprawy elektoralne, a przez ten czas ponieważ cała konstytucya ma być przejrzaną, wszystko to podniesione zostanie na nowo, nie będziecie mogli wzbronić pism które według was i według mnie zmierzają do socyalizmu. Nie będziecie mogli, bo cała konstytucya ma być przejrzaną. Musicie zezwolić na dyskussyą, zniweczycie wszystkie zwycięztwa, któreśmy odnieśli, odnowicie w kolegiach wyborczych i w Zgromadzeniu też same walki, a czy jesteśmy pewnymi tryumfu? Nie wiem czyli jesteście, ale powiadam że kiedy się chcecie zabezpieczyć ludowi, tak jak przed chwilą mówił minister spraw zagranicznych, spokój i pomyślność, to nie jest właściwy sposób przez 6 miesięcy utrzymywać go pośród rozpraw odnawiających się co pewien przeciąg czasu. Zasady te są upewnione i utrwalone, trzeba według nich wzmocnić rząd Rzpltéj. Czy w konstytucyi rządu Rzpltéj znajdują się takie błędy, aby natychmiastowa rewizya była nieodzownie potrzebna? Mówił przed chwilą pan minister: słuchałem a nie słyszałem aby ktoś bronił konstytucyi. Mógłbym to samo powiedzieć. Słyszałem prześliczne mowy, tak piękne po raz pierwszy w mojem życiu, a nie widziałem nigdzie dobrze oznaczonego zarzutu organizacyi politycznéj według konstytucyi i zdaje mi się że ci co znajdują błędy tak radykalne, zrobiliby to samo, do czegośmy byli zmuszeni. Dwa punkta należy głównie mieć na baczności, to jest: niemogliśmy utworzyć władzy monarchicznéj w konstytucyi republikanckiéj, ani też nie wolno nam było zachować tak zwanego dawniéj kraju legalnego, skoro chodziło o uorganizowanie wyborów powszechnych. Kto tylko przyzna że te dwie zasady są słuszne, musi wyznać zarazem, że konstytucya jest tém czém być powinna, czém być mogła. Zarzucano konstytucyi iż utworzyła możność spotkania się dwóch władz, że im niezapobiegła jak była powinna. Zapobiedz im! Moi panowie, dziwię się że ludzie poważni chcą otrzymać podobny rezultat od konstytucyi ręką ludzką ułożonéj. Azali mogą mi zacytować aby jednę, któraby wstrzymała takie spotkanie się władzy? Ilekroć uorganizowaliście

władzę, zawsze jej granice były tak nieokreślone, zbliżenia się tak ciągłe, że powinniście byli się przekonać, iż konstytucya zapobiegająca wszelkiemu rodzajowi złego, niejest rzeczą ludzką. To mi przypomina, co mówił pan Canning w innéj epoce, „kto chce doskonałości w konstytucyi ludzkiéj, czyni zarzut nierozsądny, bo jest nierozsądkiem spodziewać się nawet że dojdziemy kiedyś do doskonałości.“ Są tylko dwa rodzaje konstytucyi, w których uniknąć można starcia się dwóch władz; konwencya bedąca panią bezwzględną skoro żadnéj władzy obok siebie niema, i despotyzm czyli cesarstwo, będący również panem absolutnym, nieuznającym żadnéj władzy obok siebie. Tylko w tych dwóch razach uniknięcie konfliktu, bez nich mieć go będziecie zawsze jeżeli uczciwość ludzi, rozsądek rządzących, lub wspólny ich interes nie każe go omijać. Oto co w tym względzie wyrzekł pan de Tocqueville w wybornem swem dziele *La démocratie en Amerique* a słowa jego ważą w tym względzie więcéj niźli moje. „W każdéj konstytucyi jakiegobądź narodu, jest pewien punkt, w którym prawodawca zmuszony jest odnosić się do rozsądku i polegać na cnocie obywateli. Ten punkt jest bliższy i widoczniejszy w republikach, dalszy i bardziéj ukryty w monarchiach, ale jest w każdéj, bo niema kraju gdzieby prawo mogło wszystko przewidzieć, gdzieby instytucye mogły zastąpić miejsce rozumu i obyczajów.

Jestto prawda niezmienna po wszystkie czasy; a jeśli wy mówicie o nieprzyjaznych zetknięciach się dwóch władz w ostatnich czasach, to ja wam naprzód powiem, że tych zetknięć można było uniknąć. Zresztą nie jest to moją zasługą, ale raczéj szanownego pana Barrota, iż upłynęło pięć miesięcy, podczas których, jak sami zaświadczyć możecie, zgoda panowała najzupełniejsza. Ani razu między władzą prawodawczą a wykonawczą nie przyszło do starci-, chociaż to była taż sama konstytucya i te same prawa. Nie one więc musiały być przyczyną nieporozumień; niezgoda nie jest wpisana w konstytucye, ale gdzie-indziej. W ciągu rozpraw, które słyszałem, na próżno szukam zarzutów uczynionych organizacyi politycznéj według konstytucyi. A uważcie, że jéj nie poczytuję za doskonałą. Nie mogę być tak zarozumiałym, abym przez to, że w układzie jéj brałem udział, uważał ją jako doskonałą. Są postanowienia, przeciw którym występowałem; gdyby je można kiedy poprawić, byłbym i ja za przeglądem, lecz mniemam, że ustępy błędne konstytucyi nie są do tyla nieprzychylne pokojowi publicznemu, aby była potrzeba zaprzeczać wszystkiemu, co przed laty 3ma postanowiono. Zresztą w mowach tych powstawano na Rzpltą i tylko na nią. Szanowny pan Berryer powiedział: *Rzplta jest u nas nie podobna* i w ogóle ze wszystkich zarzutow, które czyniono konstytucyi wynika ten, iż *Rzplta jest u nas nie podobna.*

Głos z prawéj. Czyż to mało?

P. Dufaure. Ktoś mi przypomina, że to nie mało, to prawda, ja też bynajmniéj tego zarzutu małym nie uznaję, ale chcę oznaczyć moją dyskussyą wedle punktów rozbieranych dotąd. Zarzut konstytucyi uczyniony co do Rzeczpospolitéj jest najważniejszy, bo to jest grunt saméj konstytucyi, jestto zmiana jednego rządu na drugi. Zgromadzenie pozwoli, że z całą szczerością tłómaczyć się będę. Nie potrzebuję mówić, iżem w żaden sposób nie przywołał Rzeczpospolitéj. Do życia politycznego urodziłem się pod rządem konstytucyjnym, który się opierał na wszechwładztwie narodowém. Gdyby rząd ten chciałbył rozszerzyć podstawy, na których spoczywał i wyrzec się tych praktyk rządowych, o których wspomnieć mogę, bom je ganił po sto razy z mownicy, wtedy nietylko bym niechciał jego upadku ale nadto byłbym go bronił gorąco. Lecz dodaję: ani jako rządca, ani też jako członek opozycyi, nie przyczyniłem się do ruiny monarchii. Ona upadła, rzeczpospolita ogłoszona. Przyjąłem ją jak wielu z was a może z mniejszym zapałem jak niektórzy z was.

„Zgodziłem się na nią, a otrzymawszy od mych ziomków mandat, abym w tém zgromadzeniu obradował nad jéj nowém położeniem uznałem posłannictwo moje ważném i postanowiłem, że jeżli według mnie Rzplta z r. 1848 potrafi utrzymać w kraju, to co powinno być utrzymane, to jest porządek, bezpieczeństwo, wolność i wszystkie dobra, bez których naród żyć nie może, postanowiłem mówię, słabe siły moje przyłożyć do ugruntowania i bronienia Rzeczypospolitej. Tom zrobił; takie moje zasługi, innych nie mam. Teraz pytam, dla czego Rzplta ma być antypatyczną krajowi. Czemże jest ta Rzplita? Według mnie Rzplita składa się z dwóch żywiołów to jest z wyrobów powszechnych i z władzy wykonawczéj czasowéj. Czyli wybory są antypatyczne krajowi? Czy kto o tém mówił? Czy kraj nasz gotów jest wyrzec się ich? Czy chce uczynić to co Duńczycy zrobili względem swego króla w roku 1760? Nie sądzę. Zdaje mi się, a nawet przekonałem się gruntownie, jako moi rodacy wszelkiéj klasy stopnia i zatrudnienia z pewną dumą czują to że powołani zostali do wyboru reprezentantów kraju, iż są czemś w rzędzie narodu, z uczuciem dumy i staranności dopełniają tego nowego prawa. Nie sądzę więc, aby wybory powszechne, ten pierwszy żywioł Rzpltéj, były krajowi antypatyczne.

„Lecz — władza czasowa! Niewiem panowie, czy władza dożywotna i dziedziczna może się pogodzić z wyborami powszechnemi, które już tak mocno wsiąkły w nasze obyczaje, że ich zniszczyć nie podobna; lecz to wiem a w téj chwili nic ukrywać nie chcę, że w kraju nieprzywykłym do mianowania królów, prezydentów lub naczelników władzy wykonawczéj, mieszkańcy nie bez zadziwienia myślą o tém, iż za 10 miesięcy będą musieli powtórnie wybierać. Co większa niepokoją się, azali zmiana prezydenta nie sprawi pewnego wrażenia, nie zmieni biegu wypadków, w miejsce porządku, nie wprowadzi nieporządku, nietrwałości w miéjsce trwałości. Tak jest wyznaję. Niepokoją się tém, ale pozwólcie, abym wam przypomniał, że gdy po raz pierwszy po upadku Cesarstwa, izbę prawodawczą ogłoszono jako czasową, kraj niepokoił się równie, że będzie musiał odnawiać ją co lat 3 lub 5. To utrzymuję i to wielu z was może sobie przypomnieć. Otóż panowie nawyknienie ucisza niepokój; i to tak dalece jest prawdą, że w téj chwili troszczą się o wybór naczelnika władzy wykonawczéj, a nie troszczą się o to, iż władza daleko ważniejsza, która stanowi prawa, któréj wolę prezydent musi wykonywać, odnawiana jest co lat 3.

P. Heckeren: „Ci reprezentanci mogą być po raz wtóry wybrani.

Pan Dufaure: „Szanowny pan Heeckeren czyni mi zarzut, który wielu zapewne z was podziela. Reprezentanci mogą być powtórnie wybrani. Powiem o tém zaraz, w téj chwili dodam to, co myślę o powtórnej wybieralności. Według mnie, gdyby prezydent mógł być dwa i trzy razy wybierany, kraj przyzwyczaiłby się tak, jak do powtórnéj wybieralności reprezentantów. Jestże w tych dwóch żywiołach rzeczypospolitéj coś antypatycznego narodowi. Pierwszy nie tylko że nie jest antypatyczny, ale mu się stał konieczny. Co do drugiego, wrażenie obecne jest przechodnie, i pochodzi nie z rzeczy ale z jéj nowości. Pytam znowu, czy rzeczpospolita, taka jak dziś istnieje, z tem co dz ś czyni, jest antypatyczną narodowi? Nie sądzę. Słychać wprawdzie zarzuty, że cierpienia kraju są wielkie, że kraj nie może znieść rzeczypospolitéj. Lecz czyli pod rzeczpospolitą tak dobrze jak pod monarchią nie jest utrzymany porządek, zabezpieczony pokój rodziny i własność? (szmer).

P. Chapot. „A przyszłość jest zagrożona!“ (szmer głośniejszy).

P. Dufaure. „Oświadczyłem, że nie odpowiem na głosy namiętne, które dały się słyszeć na początku posiedzenia; czyniłem wszystko co mogłem aby być spokojnym, i, aby nikogo nie zadrażnić przytoczę fakt, któremu pewno nikt nie zaprzeczy. Twierdzę, że pod obecnym rządem za Rzeczypospolitéj, własność jest bezpieczna, że rodzina jest święcie szanowana, że prawa są wykonywane, że trybunały mają powagę, że władza wykonawcza jest silna, że armia jest dzielniejsza niż kiedykolwiek, że podatki wpływają z punktualnością większą niż zazwyczaj. Temu nikt zaprzeczyć nie może. Jeżli więc prawa są szanowane, czegóż brakuje? Odpowiadacie mi: przyszłość! Otóż tu dochodziemy do kwestyi głównéj. Skoro jest spokój, skoro Rzeczpospolita ubezpiecza wszystkie interesa społeczne, dla czego mówicie, że nie ma przyszłości? Jak ją zapewnić. Są dwa tylko sposoby jéj zapewnienia, tojest przez monarchią lub przez Rzeczpospolitą. Chcecie li proponować monarchią? Na jakich podstawach? Idźcie do kolegiów wyborczych, wytoczcie przed nimi proces między monarchią a Rzeczą-pospolitą. Czy dla tego żądacie rewizyi?

Głos z prawéj. „Tak jest!“

P. Dufaure. „Odpowiedź szczera. Żądacie więc rewizyi dla monarchii. Jeszcze więc jeden widzę w tém powód do oparcia się rewizyi. Jestem jak najmocniéj przekonany, że tę kwestyą można wytoczyć przed niektóre kolegia: ale skoro o niéj wspomnicie w większéj części departamentów francuskich, zapalicie wojnę domową! Widzicie, panowie, że nie ciskam strzałów pogrobowych na monarchie upadłe: bo skoroby monarchia miała być przywołana, to wolę aby ją przywołano w imię jéj sławy a nie w imię jéj zbrodni. Pojmuję, że Rzeczpospolita przynosząc z sobą wspomnienia z r. 1793 przestraszyła kraj w r. 1848. Rozumiem to, że ile razyby chciano wprowadzić jakąś solidarność między temi dwoma epokami, tyle razy forma Rzeczypospolitéj stałaby się antypatyczną krajowi. Jeźli więc władze publiczne w każdym swym czynie wykażą, że pod tą samą nazwą mamy rząd zupełnie różny, to Rzeczpospolita nie będzie odstraszała nikogo. Wiem, iż w niektórych częściach kraju mianowicie w niektórych obwodach Brytanii jest wiara głęboka, niemal religijna w monarchią. Z drugiéj strony przyznacie także, że w innych częściach monarchii wiara w Rzeczpospolitę jest równie żywa, a wziąwszy ogół całéj Francyi, to po 60ciu latach ciągłéj przemiany rządu, Francya niema ani wiary monarchicznéj ani republikanckiéj. Znajdziem wiele pism, które wam dowodzą: że Francya jest antypatyczną swemu rządowi; że wojna domowa jest nieuchronna; że rząd republikancki upaść musi, albo pod zamachem stanu, albo też przez rewolucyą. Moi panowie, ja znam Francyą tak dobrze jak wy. Missya, którąście mi dali, dozwoliła mi ją przebiedz niemal całą. Widziałem, czułem, badałem. A to, co mówię, jest wypadkiem rozwagi głębokiéj; to, co mówię, jest prawdą. We Francyi niema antypatyi dla Rzeczypospolitéj: jest wiele miejsc zupełnie obojętnych, są inne zaentuzyazmowane Rzecząpospolitą; są inne z wiarą w tron—lecz niech tylko trwa dobry rząd, niechaj zgromadzenie, z którego on wypływa, które nadaje prawa i kierunek rządowi; niechaj Zgromadzenie narodowe, które zapomina, że jest wszechwładném, że władza wykonawcza jest mu podrzędną; niechaj Zgromadzenie stanowi prawa pomyślne dla kraju, a może być spokojném; każden słuchać będzie dobrego rządu i nie będzie antypatyi dla rządu, pod którym można żyć i pracować bezpiecznie.

„Powiedziałem więc panowie, co myślę o jedynym zarzucie, uczynionym konstytucyi. Jeśli jesteście przekonani, że odnowienie sporu między monarchią a Rzecząpospolitą wywoła wojnę domową, to wszystko, co macie przeciw konstytucyi, niewarto jest tego jednego niebezpieczeństwa.

„Panowie, już tylko kilka słów mam dodać: niechciałbym dłużéj trudzić Zgromadzenia (mów, mów)... Ale niewyraziłem całkowitéj myśli. Co znaczą panowie te opinię, które skłaniają do przejrzenia naszego prawa fundamentalnego, jakie jest ich prawdziwe znaczenie? Jedni utrzymują, jak wspomniałem, że tu chodzi o monarchią, lecz według mnie inne jest pytanie. W tém miejscu przystępuję do rzeczy przykréj, mogę drażliwość waszą naruszyć, lecz mimo to postanowiłem powiedzieć całą prawdę. Uchowaj Boże, aby w mych słowach było coś osobistego. Przez pięć miesięcy żyłem obok prezydenta Rzeczypospolitéj, aż do ostatniéj chwili odbierałem od niego dowody zaufania, a nawzajem on otrzymywał odemnie oznaki szacunku nieustannego, i jak myślę, oddaje sprawiedliwość memu poświęceniu. Jeżli w dniu 31 października rozłączył się z nami, to się rozłączył nietylko z ludźmi, ale i z polityką. Sam to oświadczył, chciał zmienić swoją politykę. Z parlamentarnéj chciał zrobić osobistą; a co do mnie, nietylko, że nie uczułem się tém rozdrażnionym, ale owszem, wdzięczny mu jestem za to, iż nie przypuścił na chwilę, abyśmy ja i moi przyjaciele mogli być ministrami téj polityki. — Lecz chociaż uczucia osobiste więcéj jeszcze niż przyzwoitość parlamentarna skłania mnie do szacunku względem pana prezydenta, mam prawo wyrokowania o jego polityce od dnia 31go października 1849 r. Jużem to z téj mownicy powiedział krótko, ale z przekonaniem, że ta polityka jest zła, że jest zgubna; Zgromadzenie narodowe słusznie uczyniło, kładąc jéj koniec w dniu 18 stycznia. Takie jest moje przekonanie. Niechcąc na nowo wchodzić w te szczegóły ani przypominać faktów, które cechują tę politykę, powiem tylko, że przyczyna rewizyi, która z całkiem in.ego powodu wyszła z rad departamentowych, pod dzisiejszą polityką, pochodzi jedynie z przeszkód, które stawia artykuł 45 konstytucyi. Jestże ten artykuł zły? Już powiedziałem. Wniesiono go w chwili, kiedy nikt niewiedział, kto będzie prezydentem Rzeczypospolitéj; wniosło go i poparło w komisyi stronnictwo umiarkowane; a przeciw niemu dawni republikanie najbardziéj powstawali. Byłże ten artykuł koniecznością? Chcecie panowie wiedzieć, pod jakim wpływem uchwaliliśmy go? Wszak przypominamy sobie, że przed rewolucyą r. 1848 ministrowie i deputowani, w małych naszych kolegiach elekoralnych wywierali wpływ na drodze administracyjnéj dla zapewnienia sobie reelekcyi. Gdyby pod panowaniem administracyi tak scentralizowanéj, jak jest prezydent Rzpltéj (w ówczas jeszcze nieznany) mógł być powtórnie obranym, czyżby się niemogło zdarzyć, co się zdarzyło, iżby wszystkie siły i godność administracyi przez cztery lata były zużyte i nieszczęśnie zużyte dla przygotowania jego powtórnego wyboru. Niebyłożby to niebezpieczeństwem dla godności administracyi, dla godności i powagi prezydenta. Przekonaliśmy się więc, że temu trzeba było zapobiedz, i postanowililiśmy, żeby po latach czterech prezydent rzeczypospolitéj nie mógł być wybrany. Tośmy w owéj epoce uchwalili. Cytowano nam wprawdzie przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie prezydent Rzpltéj mógł być wybranym po latach 4ch. Aleśmy siebie zapytali — jestże jaki związek między potęgą administracyi we Francyi, a w Stanach Zjednoczonych. Ta administracya, która dochodzi wszędzie, może działać w łonie najmniejszéj gminy francuskiéj, przez mera, poborcę, nauczyciela, sędziego pokoju, dozorcę polnego, ta administracya jest wszędzie! Jestże coś podobnego w Ameryce? Czy się nie potrzebujemy lękać tego, czego tam się nie lękają. Nie byliżbyśmy ludźmi najnierozstropniejszemi w świecie, gdybyśmy temu niebezpieczeństwu wcześnie nie zapobiegli! Te to uwagi wywołały artykuł 45 konstytucyi. Co do mnie uważałem go za dobry, dzisiaj także uważam za dobry i myślę, iż dobrze się stało żeśmy go wprowadzili do konstytucyi. A ponieważ ten artykuł uznaję koniecznym, nie podobna ażebym wotował za rewizyą, któraby dążyła do jego uchylenia. Lecz z resztą gdyby rewizya była przyjęta i zamianowane zostało Zgromadzenie ustawodawcze z takim duchem jakiego sobie życzył pan Berryer pod koniec mowy, tojest gdyby przyszło z usposobieniem do zmiany artykułu 45, gdzieżby się wstrzymało? Mówicie: pan prezydent mógłby być obrany na nowe cztery lata! Czemu na cztery? Czemu nie na dziesięć? Czemu nie na całe życie? Raz jeszcze: ktoby je powstrzymał, gdyby z takiem usposobieniem przyszło? Czemuby wreszcie przedłużywszy władzę nie miało rozszerzyć jéj atrybucyi, czemuby nie oddało prezydentowi części władzy prawodawczéj np. *veto*? Czemuby nie podniosło władzy wykonawczéj nad władzę prawodawczą? Jednem słowem czemuby Zgromadzenie przychodząc z takiem usposobieniem, nie miało zburzyć prawdy, podwaliny naszego rządu? W obec tego niebezpieczeństwa obejrzałem się po dwakroć, nim począłem rozmyślać nad żądanym przeglądem. A prawdziwie nie rozumiem tych, co razem ze mną przestraszyli się dążnościami obecnego rządu, co go znaleźli oddawna zbyt osobistym, co wymownie przeciwko niemu walczyli z mownicy 18 stycznia, niepojmuję niecierpliwéj żądzy, aby ten sam rząd jeszcze przez cztery lata trwał— trwał i z czem moi panowie? Z nową powagą opartą na waszéj słabości i na powtórnym wyborze! Za prawdę moi panowie wierny myślom, które wyraziłem, widzę w tem prawdziwe niebezpieczeństwo i uledz nie chcę. Lecz odpowiem na jedyny rzeczywisty zarzut, na jedyny powód prawdziwy, który znagla wiele osób w tym gronie. Powiadają, jeżeli nie przystaniemy na rewizyą, na legalną zmianę artykułu 45, będziemy ją mieli niekonstytucyjną. Jestto powód głównéj trwogi, obawiają się niekonstytucyjnego wyboru. Obaczmy czyli ta obawa jest słuszna. Są dwie przeszkody na które nie zwracają bynajmniéj uwagi, o których zaledwie mówią, a które prze.ież zabezpieczają nas przeciw niekonstytucyjnéj reelekcyi. Pierwszą przeszkodą jest, że konstytucya istnieć będzie. Powtórny wybór byłby nielegalnem. Legalność nie jest jeszcze u nas czczém słowem, są obywatele co ją rozumieją a według mnie nie masz opinii, co by się mogła jéj oprzeć. Nie taję uroku, jaki jest przywiązany do imienia Napoleona. uroku, który pan minister spraw zagranicznych wszelkiemi siłami chciał podnieść. W roku 1848 przeciw temu imieniowi występował jenerał, który oddał wielkie przysługi krajowi, lecz prawo było jednakowe dla obu przeszkoda nielegalności nie istniała. Dziśiaj zaś istnieć będzie, jeżeli konstytucya nie zostanie przejrzana. Nie jestże legalność dla nas wszystkich rękojmią, azaliż wszyscy obywatele nie wiedzą o niéj tak dobrze jak my. Czyli ten, coby zgwałcił prawo głosem niekonstytucyjnym, mógłby żądać bezpieczeństwa od prawa? Czyliby wszystko od razu nie było wstrząśnione? Jakto — jestże to utopia, jestże to marzenie, czy prawo nie ma u nas powagi? Gdzie macie na to przykłady?...

„Nie wierzę temu. W dniu wyborów wiadomo będzie każdemu że ten lub ów kandydat jest niemożliwy. Nie możliwy, ponieważ tak chce konstytucya i inne prawa. Szanowny pan Larochejacquelein wspomniał wczoraj o jednym skazanym. Tak jest, znajduje się skazany, który według jednego prawa (nawet nie konstytucyi ale prawa zwykłego) nie jest wybieralnym. Naród o tém wie, i powagą swoją nie będzie chciał uświęcić nielegalności, bo władza, którąby nielegalnie obrał, niemiałaby granic i prezydent rzeczypospoltéj byłby despotą. Ale jest jeszcze inna przyczyna bardzo mocna a wynikająca z powodów osobistych prezydenta Rzpltéj. Tą przyczyną jest przysięga, którą prezydent Rzpltéj złożył, jak mówi rota, wobec Boga i narodu francuzkiego reprezentowanego w Zgromadzeniu narodowém w dniu 20 grudnia 1848! O przysiędze p. prezydent Rzpltéj nie zapomni. Wiem o tém, że się poda na kandydata, jeżeli konstytucya będzie przejrzana, lecz jeźli nie będzie, uszanuje ją pierwszy, nie zezwoli na swoją kandydaturę, nie złamie przysięgi, nie zrobi tego, ja za niego odpowiadam. Bo gdyby na nieszczęście, darujcie mi to przypuszczenie, gdyby pan prezydent Rzpltéj mógł zapomnieć, to porachujcie, czy dużoby się znalazło w naszym kraju ludzi uczciwych, coby mu chcieli dać głosy, którychby przyjąć niemógł, niebędąc krzywoprzysięzcą. Nasze prawa cywilne mają szlachetną wstydliwość, one zowią niemożliwém nie tylko to, co jest materyalnie niemożliwém, ale i to co jest sprzeczne prawom i moralności.

Wybór niekonstytucyjny w r. 1852 byłby sprzeczny moralności i prawu, ogłaszam go więc jako niemożliwy.

Lecz, panowie, czemże się to dzieje że Zgromadzenie waha się przed uwagami tego rodzaju. Czy wiecie, jaki jest jedyny sposób urzeczywistnić wasze obawy; oto przyjść tutaj i z mownicy oświadczyć, że jeźli konstytucya nie będzie przejrzaną, powtórny wybór musi nastąpić. Lecz jeźli Zgromadzenie nie ustąpi w niczém, a naród będzie wiedział że w trybunałach znajdzie zawsze tłómacza prawa, wtedy odkryjemy sposób uświęcenia téj legalności, bo też wtedy będziemy zdecydowani do bronienia jéj w każdym razie i za co bądź. Zarzucają mi jeszcze,

jesteścież pewni energii i stałości Zgromadzenia? Jak to panowie, mieliżbyśmy być tak maluczcy i zdenerwowani? I czemu? Pojmuję że w pierwszéj rewolucyi kiedy ci, co przemawiali z mownicy, narażali życie, że po dziesięciu latach walki, charaktery tak dalece zmalały, iż dobrowolnie uległy przed olbrzymią siłą cesarza — lecz my po spokojnych rozprawach lat ostatnich, kiedyśmy tylko wolności bronili, jeszcześmy tak bardzo nieosłabili siebie, aby już nie było nas stać na obronę prawa. Miałażby konstytucya już w tém Zgromadzeniu nie znaleść protekcyi i obrońców, miałożby w nas wygasnąć życie polityczne i energia moralna? Nie, panowie — jest w nas uczucie prawa i obowiązku, nie zapomniemy o niem. Mówił przed chwilą minister „Jestem przekonany, że taka jest wola większości kraju; ulegnijcie jéj„ Panowie, nikt nie wie i ja nie wiem, jaka jest wola większości kraju, bo się nie objawiła — są opinie mniéj-więcéj silne, byłby szalony, ktoby im przeczył. Ale to wiem, żem wziął mandat wolności i niepodległości i że opinią moję czerpię w sobie. Zakończę słowem, które powiedział Burke do wyborców w Brystolu „Reprezentant powinien poświęcić mandatom swoim spoczynek, zabawy i uciechy, ale ani imieniowi, ani człowiekowi, ani żadnéj klassie ludzi nie powinien poświęcać opinii swéj, sumienia, duszy; tom wziął od Boga i oddam Bogu. Reprezentant winien mandantom pracę i myśli osobiste, ale-by ich zdradzał, gdyby im poświęcał swe opinie.“

To powiedział Burke, ja jestem jego zdania i głosuję przeciw rewizyi. (Huczne oklaski)

ANGLIA.

Londyn 19 lipca. Wypadek dość rzadki i nadzwyczajny zdarzył się wczoraj w Izbie niższéj. Wiadomo, że Izba lordów odrzuciła bil o przypuszczeniu żydów do parlamentu, mimo to Alderman Salomons Israelita świeżo obrany w Greenwich przyszedł do Izby niższéj chcąc zabrać miejsce. Speaker (prezes) kazał mu powtórzyć rotę przysięgi, którą wymówił opuszczając wyrażenie: *„na prawdziwą wiarę chrześcianina,“* poczém usiadł. Zerwali się natychmiast członkowie opozycyi wołając: *„precz z Izby,“* lecz Alderman Salomons nie ruszył się. Na ówczas oznajmił mu Speaker, iż opuściwszy ustęp z roty przysięgi, bez którego jest nie ważna, oddalić się musi. Lecz i tą razą pan Salomons nie zwracał na napomnienie uwagi; zrobiło się wielkie zamięszanie, członkowie opozycyi wyskoczyli z ławek i pobiegli ku niemu razem. Prezes przywróciwszy porządek po raz wtóry, nakazał panu Salomons oddalić się, a ten ulegając głosowi przyjaciół zszedł z ławki i wśród ironicznych oklasków opozycyi, udał się w głąb sali. Już się miały rozpocząć rozprawy nad tym wypadkiem, kiedy jeden z najznakomitszych członków opozyci sir Fryderyk Thesinger oznajmił, że pan Salomons nie usłuchał rozkazu i że jest ukryty w sali. Zamięszanie jeszcze większe niż poprzednio. Sir W. Molesworth i sir M. Smith naprożno prosili pana Salomons, aby się oddalił; wtedy przyszedł żołnierz a pan Salomon wypchnięty zasiadł w galeryi przeznaczonéj dla parów i osób dostojnych. Natychmiast rozpoczęła się dyskussya: Sir Benjamin Hall rzekł: że nowy deputowany z Greenwich przedstawi się po raz wtóry, zapytał więc czyli rząd nie zechce naznaczyć kary wymierzonéj prawem na tych co nie prawnie zasiadają w parlamencie. Z powodu nieobecności lorda John Russel kanclerz skarbu nie chciał im odpowiedzieć przed decyzyą gabinetu.

— W Greenock zdarzyło się krwawe zamięszanie między katolikami a protestantami; raniono kilka osób.

—Izba niższa posiedzenie z d. 21 lipca. Prezes odczytuje list pana Salomons, który prosi, aby wpisał do protokółu, iż mimo złożenia przysięgi według formy obowięzującéj jego sumienie, został wydalony z Izby. Prezes dodaje, że uczynił słusznie, wydalając p. Salomons, a zatém, że jego deklaracyi niezamieści w protokóle.

Sir B. Hall. Zapytuje poraz wtóry czyli w razie, gdyby pan Salomons zechciał zasiąść w Zgromadzeniu, pan adwokat sądowy oskarży go o nadużycie? Wiem bowiem, że p. Salomons chce wotować jako reprezentant.

Lord John Russel. Niewiem czyli szanowny członek ma prawo o to zapytać rząd, ale odpowiadam, że nieoskarże my p. Salomons, choćby zasiadł w Izbie jako członek.

Sir B. Hall. W takim razie według mnie p. Salomons powinien zasiąść między nami.

P. Salomons schodzi z galeryi parów i zasiada w Izbie na ławie środkowéj. Witają go oklaski przyjaciół i szmer opozycyi. W sali powstaje zamięszanie.

Prezes. Rozkazuję, aby ten natręt się wydalił.. (Oklaski i krzyki, lord Russel naprożno chce przemówić).

Prezes. Skoro pan Salomons niechce wyjść, przyzywam Izbę na pomoc; żądam głosowania.

Lord John Russel. Zgadzam się z tym wnioskiem i żądam, aby Izba uchwałą wydaliła p. Salomons.

Pan Osborne wnosi projekt: „Ponieważ pan Salomons został obrany prawnie przez ciało wyborcze z Greenwich i złożył przysięgę na rotę, która obowiązuje jego sumienie, ma przeto zasiąść w Izbie.“

Wniosek ten odrzucono większością 257 głosów przeciw 65. Kilku członków żąda od pana Salomons, aby pozostał i wotował, gdyż konstytucya angielska powiada, że każden członek Izby angielskiéj ma prawo głosować, ulegając karom naznaczonym w razie nielegalności.

Adwokat jeneralny żałuje, że ten wypadek się przedstawia; bo nieprzypuszczenie żydów do parlamentu, jest hańbą dla prawodawstwa angielskiego, ale on jest zobowiązany wykonywać prawo. Pan Salamons niema prawa pozostać.

Lord John Russel mniema, iż w téj chwili szanowny członek powinien wyjść, chociaż niewie, czyli Izba ma prawo go wyrzucić. Obiecuje, że w tym względzie wniesie projekt. Izba większością 231 przeciw 81 oświadcza się za mniemaniem lorda John Russel. Prezes przywołuje siłę zbrojną do wyprowadzenia pana Salomons. Oficer kładzie rękę na ramieniu członka, który wstaje i wychodzi.

ROSYA.

Kores. litog. donosi z Petersburga, iż Cesarz przyzwolił, aby pułkownik Karol Maurokordato potomek Aleksandra, który w r. 1698 otrzymał od Porty tytuł księcia Mołdawskiego, tegoż tytułu w Rosyi używał.—Jeszcze w r. b. część piechoty rosyjskiéj otrzymać ma lepszą broń ręczną, aniżeli ta którą miała dotychczas. Od dawnego już czasu zajmowały się fabryki broni wygotowaniem takowéj, i już 40,000 sztuk jest gotowéj, z czego naprzód 15,000 rozdzielone zostanie.

W Litwie bandy rozbójnicze tak się zagęściły, że im nie łatwo zapobiedz. Pismo, z którego wiadomość tę bierzemy, nazywa słusznie Litwę najuboższym krajem pod panowaniem Rosyi i oznajmia zarazem, iż dotychczasowe ukazy cesarskie nie przyniosły pomyślnego skutku pod względem podźwignięcia bytu kraju i zniszczenia band rozbójniczych, jak gdyby ukazy wystarczały na uszczęśliwienie kraju lub rozbrojenie tłumów błąkających się po nieprzebytych borach litewskich.

D. 1 lipca otwarto nowo wystawiony most na Newie nazwany *„Samson“* Tak ten most jak i drugi nie zadługo ukończyć się mający *„Blahowest,“* połączy Petersburg z Finlandyą.

Oprócz utworzonego niedawno batalionu Kaukaskich kozaków na wzór czarnomorskich, nakazał Cesarz utworzenie oddziału kozaków zabajkalskich, którzy przeznaczeni będą do gubernii Irkutskiéj na obronę granic wshodnich od Chin i składać się będą z 6ciu pułków jazdy po 600 koni. Mają oni głównie pilnować przemytnictwa i zbiegów sybirskich i, oprócz nadzoru kopalni złota, być gotowemi na każde wezwanie władz w obrębie właściwym. Naczelny zarząd tego oddziału, powierzony ministrowi wojny i gubernatorowi wschodniéj Syberyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca. W rocznicę pożaru Kleparskiego prawie o téj saméj godzinie strwożeni zostaliśmy alarmowym dzwoncm. Kto widział ten postrach mieszkańców w czasie ognia na Kleparzu, kiedy jeszcze w mieście tu i owdzie dogorywały zarzewia, tego przerazić musi każde uderzenie dzwonu alarmowego. Zdaje nam się, że urządzenie straży ogniowéj, jakkolwiek tymczasowe i niedokładne jeszcze, powinno nas uwolnić od ogólnego alarmu, zwłaszcza, że niebezpieczeństwo oddalone od nas było całą prawie szerokością Błonia. Nie każdy w pierwszéj chwili umie sobie wytłómaczyć miejsce i dalekość ognia z ilości uderzeń dzwonu, ani też od razu dopaść wieży Maryackiéj, by usłyszeć wołanie trąby gdzie się pali i ujrzeć chorągiewkę lub latarnię wskazującą kierunek ognia; a wszakże nim wiadomość ta dojdzie wszystkich mieszkańców, upływają chwile, które osoby słabych nerwów, mianowicie kobiety w największéj przepędzają trwodze. Wszakże od pożaru dzisiejszego na Kawiorach stokroć więcéj zagrażał miastu ostatni pożar w pałacu pani Bystrzanowskiéj na Wesołéj, a przecież nie bito naówczas w dzwon alarmowy i mieszkańcy miasta dowiedzieli się o nim dopiero na widok jadących w ul. Szpitalną sikawek. Zdaje nam się, że przy każdém podobném nieszczęściu takby postępować należało.

Na Kawiorach zgorzała jedna chałupa, a z drugiéj zdołano dach zerwać. Ogień wszczął się ze strzału, gdy wiatr rzucił resztki tlącego się naboju na słomianą strzechę.

— Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, zamierzyło według uznania swego, wyznaczać zadania do rozpraw i za najcelniejsze przyznawać nagrody, najmniéj rs. 150. Będzie to ważna zachęta dla piśmiennictwa lekarskiego. Pierwsze zadania w styczniu r. 1853, uwieńczone być mają.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* Na zasadzie odezwy konsula jeneralnego królewsko-pruskiego z dnia 24 czerwca r. b., Kom. R. S. W. podaje do wiadomości powszechnéj, iż z powodu ustania zarazy bydlęcéj w Królestwie Polskiem, Regencya Poznańska i Bydgoska, odwołały zaprowadzone na granicy swéj środki ostrożności, w celu niedopuszczenia do Prus pomienionéj zarazy, i zastrzegły tylko, aby bydło rasy podolskiéj (ukraińskie), przed przejściem granicy, zatrzymane było w kwarantannie w Bogusławicach lub Podzamczu, przez dni 21, dla przekonania się, czy bydło rzeczone jest zupełnie zdrowe, i czy może być do Prus wprowadzone.

— W dniu 8m b. m. we wsi Plancie w Sandomierskiem, w obec licznie zebranéj rodziny, odbył się obrzęd zaślubin panny Konstancyi Łempickiéj, czwartéj córki JW. Ludwika Łempickiego i ś. p. Konstancyi z Sołtyków urodzonéj; z panem Gabryelem Rostworowskim, synem ś. p. Stanisława Rostworowskiego, byłego pułkownika gwardyi Cesarza Napoleona.

— W Siedmiogrodzie padał śnieg 13 lipca i to w takiéj ilości, że pola zabieliły się.

— *Litograf. Koresp.* donosi, że profes. Dudik wynalazł w Szwecyi oryginalną korespodencyą Wallensteina z jenerałem szwedzkim, która poświadcza wielokrotnie zaprzeczaną zdradę cesarskiego wodza.

Nekrolog.— Ksiądz Jan Paweł Dąbrowski, kapłan wojsk Polskich, z 1830 r. po ciężkich cierpieniach, silny wiarą w lepszą przyszłość, uświęcony sakramentami otwierającemi wrota do błogosławionéj wieczności, do Boga poszedł na mieszkanie siódmego kwietnia r. b.— Poszedł odpocząć w tym Panu, którego wola była wolą jego, którego prawda była prawem jego.

Zaniechamy wyrazów chwały zmarłego, wymierzenie zasłużonéj nagrody, do Boga odsyłamy, który mu wyższą naznaczy sprawiedliwość, nad wszystkie rodaków pożalenia. — Powiemy tylko, że Dąbrowski urodzony w Województwie Płockiem, w mieście Makowie, z poczciwych i pobożnych rodziców, kształcił rozum i serce w skarb gruntownéj nauki — a w samą chwilę, gdy wiek młodzieńczy w męzką siłę krzepić się poczynał, uczuł w sobie wolę zgodną z serdecznemi życzeniami rodziców, tojest, wolę poświęcenia się duchownemu stanowi, ażeby w Chrystusowéj winnicy pracować nad własnem i ludzkości zbawieniem.

Jakoż ukończywszy akademią w Warszawie otrzymał stopień *Magistra Teologii Świetéj*, poczém namaszczony godnością kapłaństwa, pełnił z całą troskliwością obowiązek sekretarza w Konsystorzu Dyecezalnym Płockim. W r. 1830, służąc w charakterze powołania swego, dzielił wszelkie wojny przygody, a za odznaczenie się gorliwością i odwagą ozdobiony został krzyżem wojskowym. Wypadki przywiodły do złożenia broni — tak tedy i Dąbrowski udał się na tułactwo. I tu serce jego prawe, ożywiane miłością Boga i Kraju, lgnęło szczerze do zasad świętą ewangelią wskazanych, pod których tylko dobroczynnym cieniem zmordowana nieustanną walką ludzkość kiedyś spocząć musi.

Przyjechali do Krakowa od dnia 25 do d. 26go lipca: Jaworski Andrzéj, Pieniążek Marcelli z Polski. Obergethmann, Zádny Jan z Wieliczki. Ostaszewski Teofil z Wzdowa. Gorajski Władysław z Galicyi. Hawel Michał, Mali Aurelia, Burska Julia, Przybyłko Marya, Krobicki Marcelli z Tarnowa. Brajter Antoni, Miączyński Mateusz hrabia ze Lwowa. Garlicki Karol ksiądz wikary z Gorlic. Marasse Ludwik z Jarkowa. Jellinek Jan ksiądz wikary, Rychlicki Franciszek z Pragi. Wolszleger Kazimiéra z Prus. Rudolf Józefina, Bochniewicz Józef z Wiednia. Mustatza Jan baron z Czerniowic. Maciejowski Feliks z Marienbadu. Grossman Józef z Lipska. Kuszel Teresa, Fijałkowska Teresa z Warszawy.

Wyjechali: Morstin Marya do Polski. Garbowski Julian do Krystynopola. Czerniowski Wacław do Wolicy. Skarzyński Władysław do Tworkowa. Jaworski Andrzéj, Żeleński Wit hrabia do Galicyi. Hoszard Franciszek do Bochni. Kretowicz Tadeusz, Fillemann kapitan, Karpiński Jan, Starowiejski Stanił. do Lwowa. Damasiewicz kapitan do Sącza. Sadowski Józef do Trenczyna. Maciejowski Jan do Załęza. Czarnicki Jan do Ursynowa. Bobrowski Kalikst do Sieniawy. Martini, Osiecka, Wojciechowski Kazimierz do Tarnowa. Drohojewski Ludwik do Jarosławia. Potocki Michał hrabia do Karlsbadu. Potocka Ludwika hrabina do Chobrzy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 26go lipca.* Metaliki 5-proc. $96^7/_8$.— Metaliki $4^1/_2$-procent. $85^5/_8$. — Metaliki 4-proc. $77^1/_8$.— 4-proc. z 1850 r. $90^1/_3$.— $2^1/_2$-proc. 58. — 1-proc. $19^1/_2$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300^5/_{16}$. 300.— Augsburg $117^3/_4$.— Londyn 11 30 kr. — Paryż $138^3/_4$. — Akcye Bankowe 1246. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 28 lipca. Banknoty $91^1/_2$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $105^2/_3$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 102 Dukaty złp 20.5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100^1/_4$. — Listy zastaw. gal. z kup. dają — żądają 87. — Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 23go lipca. Dukat holen. 5 złr. 35 kr. — Dukat ces. 5 złr. 41 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 43 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 26go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka $85^3/_4$. — Akcye Banku wiedens. 1240. — Akcye Kolei żelazn. $151^7/_8$. — Agio od złota $22^1/_2$, od srebra $18^1/_2$.

Kurs wrocławski z dnia 26go lipca. Banknoty austryackie $87^5/_6$. — Polski kurant $95^1/_4$. — Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne 95.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $81^5/_{12}$.

URZĘDOWE.

Ner 7288. RADA ADMINISTRACYJNA [96]
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
Wydział Presydii. Sekcya II.

Postanowiwszy w dniu dzisiejszym na skutek wykazanéj przez c. k. Dyrekcyą Fortyfikacyjną potrzeby, zająć na użytek publiczny pod fortyfikacyą na górze Ś. Bronisławy, oprócz objętych ogłoszeniem z dnia 14 lutego r. b. L. 1949, trzystu sążni □ gruntu do zgromadzenia PP Norbertanek Zwierzynieckich należącego — jeszcze sążni □ 301.— C. k. Rada Administracyjna o tem, kogo dotyczyć może, przez trzechkrotne zamieszczenie w Dzienniku Rządowym i dzienniku *Czas* zawiadamia.

Kraków dnia 27 czerwca 1851 r.

Prezes *Michałowski.*
(2-3) Za Sekretarza jlnego *Marxen.*

Nr. 12769. RADA MIASTA KRAKOWA. [89—2-3]
Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

W dniu 7 b. m. i r. odebrano od osoby podejrzanéj dwie kołdry pikowe i poduszkę dużą z wsypkiem czerwonym w białéj powłoce, które w czasie pożaru miasta Krakowa w roku zeszłym, na placu Wszystkich Świętych znalezionemi być miały — Rada Miasta wzywa prawego właściciela takowych, aby po odbiór do bióra p. o. Komisarza sądowego pana Kiesz w terminie prawém przepisanym, zgłosić się zechciał.

Kraków dnia 18 lipca 1851.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *J. Estreicher.*

Ner 4646. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [93]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hypot. z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po ś. p. Szczepanie Zawadzkim pozostałego, składającego się mianowicie: 1) z połowy kamienicy w gm. III pod L. 269 położonéj; 2) z połowy summy 10,000 złp. hypotecznie na realnościach pod L. 42/3 w gm. VItéj i N. 46 w gm. I. zabezpieczonéj, ażeby się z prawami swemi w zakresie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili; po upływie bowiem czasu tego, spadek rzeczony zgłaszającym się Wincentemu, Stanisławowi, Janowi, Rajmundowi i Józefowi Zawadzkim synom, oraz Rozalii z Zawadzkich Leszkowéj przyznanym będzie.

Kraków dnia 14 lipca 1851 r.

Sędzia prezydujący KARWACKI.
(2-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
26	2	27" 2'''. 458	+ 21° 7	5''' 18	wschod. słaby	pogoda z chm.	wicher pł. błyskawice w nocy i rano deszcz	+ 24° 8	+ 11° 9
„	10	„ 1 314	+ 18 1	5 91	połudn. mocny	pochmurno			
27	6	„ 1 802	+ 15 6	6 06	zpnzach. słaby	„			
27	2	27" 3'''. 538	+ 15° 6	5''' 73	zpłzach. „	„	pr. poł. grzm. błys. desz. po połud. i wiecz. desz. w nocy deszcz	+ 16° 0	+ 12° 3
„	10	„ 4 539	+ 12 3	4 94	zachod. średni	„			
28	6	„ 5 290	+ 11 5	4 46	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.